

Anna Michalska*
Instytut Filozofii i Socjologii PAN
Warszawa

Pojęcia wartości i celu nauki w świetle teorii aktów mowy Jürgena Habermasa

W artykule dowodzę tezy, że w Habermasa teorii aktów mowy (uniwersalnej czy formalnej pragmatyce) rekonstrukcja pojęcia celu i wartości nauki możliwa jest tylko z pozycji umiarkowanego realizmu. Teoria zakłada, że choć nauka może służyć wielu różnym celom i być zaprzęgnięta do realizacji różnych wartości, w sensie fundamentalnym musi być postrzegana jako podporządkowana określonej zasadzie wyższego rzędu, która, przy pewnych zastrzeżeniach, może być pojmowana jako wartość poznawcza. Ponieważ zaś, czego dowodzę w dalszych partiach, pragmatyka uniwersalna formalnie odpowiada siateczkowemu modelowi uzasadnienia opracowanemu przez Laudana będąc przy tym głębiej od tego ostatniego zakorzenioną filozoficznie, otrzymany rezultat ma doniosłe znaczenie z punktu widzenia filozofii nauki, a nawet zdaje się oferować jej nowy paradygmat.

The Concept of the Aim and Value of Science in light of Jürgen Habermas' Theory of Speech Acts

In the paper it is argued that in order to explicate the concept of the aim and value of science from the standpoint of Habermas's theory of speech acts (the theory of communicative action or universal pragmatics) one is required to take up the position of moderate realism. The theory implies that even though science serves many different purposes and might be harnessed to realise diverse values, it must be seen as subordinated to the highest-level principle, which, in certain contexts, should be comprehended as the chief cognitive value. And since, as I demonstrate later on, universal pragmatics is formally identical, and at the same time much more developed and deeply rooted philosophically, to the reticulated model of scientific justification as put forth by Laudan in his *Science and Values*, but, at the same time, is more deeply rooted philosophically, the result obtained is important on the part of philosophy of science and purports to offer a new paradigm of analysis.

Key words: aim of science, formal pragmatics, principles, reticulated model, speech acts.

1. Problem: cel nauki w ujęciach klasycznych

Klasyczny model uzasadniania naukowego został uformowany wspólnymi siłami empirystów logicznych i zwolenników falsyfikacjonizmu, choć jego rodowód sięga znacznie głębiej, co najmniej do kartezjańskiego projektu filozofii (zob. ciekawe ujęcie kwestii w Chlewicki [2007]) i oświeceniowej koncepcji rozumu¹. Zgodnie z rekonstrukcją Laudana ([1984]), model ten jest ściśle hierarchiczny: stanowi trzypiętrową konstrukcję, której każdy poziom jest nadrzędny wobec poziomowi bezpośrednio poprzedzającego i pełni wobec niego rolę instancji rozstrzygającej.

* e-mail: amichalska@ifispan.waw.pl

¹ Piszę o tym w: Michalska [2011].

Na samym dole hierarchii znajdują się teorie i hipotezy naukowe (*ontologia*), które są poddawane ewaluacji przy użyciu odpowiednich reguł organizacji materiału faktualnego oraz kryteriów oceny teorii (*metodologia*). Ewentualne różnice zdań w zakresie metodologii normatywnej są natomiast rozstrzygane przez odwołanie się do zbioru wartości z założenia podzielanego przez wszystkich uczestników naukowych debat (*aksjologia*).

Problematyczne w takim ujęciu jest przede wszystkim to, że – jak zauważa Laudan – *problem niezdeteminowania* dotyczy nie tylko reguł metodologicznych, ale i wartości: reguły metodologiczne są w dokładnie takim samym stopniu niezdeteminowane przez aksjologię, jak teorie przez reguły metodologiczne ([1984], r. II) Ponadto, na co już wcześniej zwrócił uwagę Kuhn (zob. np. [1985]), wyznawane przez uczonych wartości mogą kolidować ze sobą, będąc przy tym równoważne, co uniemożliwia, a w każdym razie mocno utrudnia, posługiwanie się nimi w celu rozwiązywania metodologicznych sporów.

Wskazane problemy można zaprezentować w postaci następującej alternatywy.

Można, po pierwsze, upierać się, że akceptowalne są tylko te reguły metodologiczne, które „wcielają” pewną uprzednio uzgodnioną wartość. Wówczas jednak przekład aksjologicznej zasady na regułę metodologiczną byłby zupełnie trywialny: należałoby po prostu bez dalszego uzasadnienia przyjąć, że zadana reguła, np. wymóg falsyfikowalności, *jest* po prostu poszukiwaną przez nas wartością. Jest to zabieg mający postać zupełnie arbitralnego pojęciowego zrównania, konsekwencje są jednak poważne. Ujęcie takie nie pozwala odróżnić ogólnej zasady od sposobów jej aplikacji. Reguły, z instrumentów osiągania celów, przekształcają się w same cele i zyskują wartość autoteliczną. Zasada aksjologiczna przestaje służyć ewaluacji reguł, lecz jest przez nie definiowana; staje się „definicją w uwikłaniu”. W ten sposób spłyca się strukturę modelu uzasadniania i tym samym pozbawia ją jednego z ogniw. Problem jest nie tyle rozwiązany, ile przemilczany, a poznawcze roszczenia nauki pozostają nieuzasadnione².

Druga możliwość polega na tym, że respektując różnicę między zasadą i regułą (czy też definicją i kryterium), zakładamy istnienie wartości nadrzędnej wobec wszystkich innych. To jednak sprawia właśnie, że reguły metodologiczne stają się nieuchronnie przez ową wartość niezdeteminowane – aby obejmować wszelką działalność naukową, wartość poznawcza musi być odpowiednio niespecyficzna, do pogodzenia z wieloma istniejącymi i potencjalnymi konkretyzacjami. Procedury ewaluacyjne stają się nieefektywne, brakuje bowiem narzędzi, by ocenić, czy dana reguła faktycznie jest funkcjonalna z punktu widzenia pożądanej wartości. Ujęcie tego rodzaju nie daje żadnych podstaw do stwierdzenia, że postulowana wartość w ogóle jest osiągalna, a cel nauki staje się domeną wiary lub wręcz życzeniowego myślenia. Poznawcze roszczenia nauki pozostają niezabezpieczone.

² Tego typu ujęcie relacji między wartością i regułą odpowiada pojęciu prawniczego *pozytywizmu*, omówionego przez Habermasa szeroko w m.in. [2005a].

Pierwsze z opisanych podejść jest w filozofii nauki (i nie tylko) zdecydowanie bardziej rozpowszechnione. W filozofii nauki cel poznania naukowego jest z rzadka i zdawkowo wzmiankowany – w zasadzie dopiero Kuhn swoją koncepcją nauki normalnej ujawnił, na jakich założeniach bazują rozstrzygnięcia jego filozoficznych oponentów. Rozważania nad procedurami uzasadniania w nauce już od czasów Johna Stuarta Milla cechuje swoisty immanentyzm: cel nauki zostaje niejako „wpisany” w standardy naukowości. Zakłada się, że jeśli możliwe jest zaprojektowanie niezawodnych kanonów rozumowania naukowego, analiza celu staje się zwyczajnie zbędna; konkluzja wnioskowania, na mocy samych reguł inferencji, posiada wartość poznawczą (zob. Popper [1977], § 12).

Tego typu strategia mogłaby okazać się skuteczna tylko pod warunkiem, że reguły leżące u podstaw kanonów naukowej racjonalności byłyby konkluzywne. Reguły rozumowania dedukcyjnego mogą jednak, co z całą mocą podkreślał w polemikach z neopozytywistami Popper, jedynie transportować prawdę, ale same w sobie jej nie generują. Teoretycznie rzecz biorąc, jeśli nie dysponujemy wyjściowym zbiorem niepodważalnych twierdzeń, których prawdziwość miałaby być przedmiotem transferu, powinniśmy czuć się zobligowani, by przyznać, że model hierarchiczny jest nie do utrzymania.

Zakładający nieproblematiczność celu nauki immanentyzm nie został jednak zarzucony i próbowano godzić go mimo wszystko z ideą fallibilizmu epistemologicznego. Znamienna wydaje się tu postawa samego Poppera. Autor *Logiki odkrycia naukowego* przyjął, że reguły metodologiczne są niekonkluzywne i mają charakter konwencji, a jednocześnie energicznie przeciwstawiał się konwencjonalizmowi jako stanowisku filozoficznemu, zgodnie z którym ważność metod i osiągniętych za ich pomocą rezultatów zależy od wstępnie przyjętych założeń. Sposób, w jaki Popper próbował pogodzić swoje sceptyczne konkluzje z aspiracjami, jest bardzo osobliwy: przyjmuje on po prostu (w pierwszym kroku), że konwencje metodologiczne nie są jednak tak do końca konwencjami. Nie są one dowolne, mogą być lepsze lub gorsze, bardziej lub mniej owocne z punktu widzenia...założonego celu. Popper przyznaje:

Teoria metody, w tej mierze, w jakiej wykracza poza czysto logiczną analizę związków zachodzących między twierdzeniami naukowymi, zajmuje się wyborem metod – decyzjami co do sposobu traktowania twierdzeń naukowych. Z kolei owe decyzje oczywiście zależą od celu, który wybierzemy spośród licznych możliwych celów. ([1977], s. 46).

Swoją propozycję przyjęcia falsyfikacjonistycznych reguł wyboru teorii Popper uzasadnia tym, że reguły te w największym stopniu przyczyniają się do rozwoju nauki, czyli do postępu na drodze do coraz lepszych wyjaśnień. Naukę Popper charakteryzuje przez jej potencjał rozwojowy:

Twierdzę, że stały rozwój nauki jest warunkiem niezbędnym, by zachowała ona swój charakter racjonalny i empiryczny; gdyby przestała się rozwijać, utraciłaby go. (Popper [1999], s. 363).

Jednocześnie jednak, w tekście bezpośrednio podejmującym problematykę naukowej aksjologii, zatytułowanym *Cel nauki* [1992], Popper ukrótko dyskusje na temat celów nauki. W pierwszej części artykułu precyzuje, co w jego mniemaniu oznacza postęp w wyjaśnianie zjawisk, broni realistycznej interpretacji wyników nauki, deklarując przy tym:

„Uważam, że celem nauki jest poszukiwanie dobrych wyjaśnień dla wszystkiego, co naszym zdaniem wymaga wyjaśnienia” (Popper, [1999], s. 249).

Po czym w konkluzjach artykułu stwierdza:

Wydaje mi się jednak, że w metodologii nie musimy zakładać metafizycznego realizmu. Nie powinniśmy się także wiele po nim spodziewać, chyba tylko pomocy w kierowaniu intuicją. Albowiem, gdy już raz przyjmimy do wiadomości, że celem nauki jest wyjaśnianie i że najlepsze wyjaśnienie to takie, które jest najsurowiej sprawdzalne i sprawdzone, wiemy już wszystko, co metodolog wiedzieć powinien. (Popper, [1999]).

Z powyższego wynika, że kwestia celu nauki może być co najwyżej przedmiotem „salonowych” dyskusji, a jedynymi twierdzeniami dotyczącymi tej materii, które zasługują na filozoficzną legitymację, są te dotyczące akceptowanych reguł oceny teorii pod kątem ich relacji do wyselekcjonowanych raportów doświadczalnych.

Skąd jednak mamy w takim razie wiedzieć, że zalecane przez Poppera metody ewaluacji twierdzeń są efektywne z punktu widzenia założonego celu? Skąd w ogóle wiadomo, że cel jest osiągalny? Żadnej reguły funkcjonalności autor *Logiki...* nie podaje: reguły są wcieleniem wartości poznawczych, na rozróżnienie między zasadą a regułą (i kryterium) jej realizacji nie ma tu miejsca. Kwestia możliwości realizacji celu tym bardziej sytuuje się poza zasięgiem racjonalnej dyskusji: zagadnienie to zwyczajnie nie poddaje się problematyzacji (o czym poniżej).

Ogólnie rzecz biorąc, w pismach autorów takich, jak Popper czy Reichenbach (zob. np. Reichenbach [1937]), problem celu nauki zostaje sprowadzony do kwestii osobistego wyboru. Poznanie jest wartością autoteliczną, nieinstrumentalną i nie daje się ugruntować w żadnej wartości wobec siebie zewnętrznej. Nie można więc racjonalnie argumentować na jego rzecz. Pytanie o cel nauki w procesie uzasadniania naukowego nie pojawia się wcale; tu ważność mają tylko normy i reguły, w ściślejszej rzecz ujmując – normy „wcielone” w reguły. Na rozważania aksjologiczne jest miejsce tylko w momentach podejmowania przez poszczególne jednostki decyzji o ewentualnym zaangażowaniu się w proces wytwarzania wiedzy. Rozstrzygnięcia ostatniego rodzaju zależą od kompetencji i predyspozycji każdego potencjalnego zainteresowanego, i sytuują się w obszarze tzw. czynników zewnętrznych, czyli kontekstu odkrycia.

Ujęcia immanentystyczne maskują w ten sposób cały kompleks poważnych i ciekawych problemów aksjologicznych oraz deontologicznych. Niemożliwe jest

wyartykułowanie następujących problemów: 1) czy wiedza jest wartością? (co jest takiego wspaniałego w nauce? – pytał swego czasu Feyerabend), 2) czy wiedza obiektywna jest w ogóle osiągalna? 3) czy środki osiągania celów poznawczych, którymi dysponujemy – nauka, jaką znamy – rzeczywiście prowadzi do postępu wiedzy? 4) czy wreszcie nasze teorie wiedzy dobrze zdają sprawę z logiki poznania naukowego?

2. Nauka w świetle pragmatyki formalnej

Istotnym wyróżnikiem uniwersalnej czy (to preferowane określenie) *formalnej* pragmatyki Habermasa, jest sposób, w jaki rozstrzyga on kwestie semantyczne. Otóż atakuje ona problem znaczenia i referencji nie z zewnątrz, jak czyni to tradycja analityczna, lecz od wewnątrz procesów komunikacji. Naczelną kategorią koncepcji jest idea *działania komunikacyjnego*; problemy znaczenia i referencji są względem niej wtórne i na jej podstawie eksplikowane. Uniwersalna pragmatyka nie tyle wykracza poza rewir poszukiwań czysto semantycznych w kierunku pragmatyki, ile ujmuje tę ostatnią jako analitycznie pierwotną, jako główne narzędzie i klucz do rozumienia specyfiki komunikacji językowej. Uniwersalna pragmatyka znacząco poszerza tym samym pole filozoficznych dociekań. Ponieważ zaś to w dużej mierze problemy semantyczne są źródłem trudności teoretycznych w filozofii nauki, koncepcja Habermasa ma istotne implikacje z punktu widzenia zagadnienia rozwoju naukowego i naukowej racjonalności.

a) Roszczenia aktów mowy

Idea działania komunikacyjnego jest rozpisana w szczegółach za pomocą teorii aktów mowy. Choć teoria ta, rozwijana przez autora od połowy lat 70., jest powszechnie znana i klarowna, pewne kwestie, istotne z punktu widzenia założonego w artykule celu, wymagają bardziej drobiazgowej ekspozycji i interpretacji. Wydaje się bowiem, że obecne w niej odwrócenie perspektywy problemowej w stosunku do paradygmatu analitycznego rzadko bywa właściwie konstатовane.

Podstawową jednostką semantyczną (i zarazem pragmatyczną) omawianej teorii nie jest sąd w rozumieniu logicystycznym, lecz zawsze pewna *wypowiedź* (ang. *Utterance*) mająca już w punkcie wyjścia podwójną, performatywno-propozycjonalną strukturę. Oznacza to, że analizując daną wypowiedź, należy zwracać uwagę nie tylko na wyrażoną w niej *explicite* treść, lecz w równym stopniu na to, do czego zgłasza ona pretensje.

Dostrzeżenie pragmatycznego wymiaru języka jest, jak wiadomo, zasługą Johna L. Austina. Habermas posuwa się jednak dalej: zakłada, że illokucje nie są czymś dodanym do immanentnie tkwiącego w sądach znaczenia i wobec niego wtórnym, ale mają zasadniczy wkład w to, co dana wypowiedź głosi, do czego się

odnosi i w jakim aspekcie ujmuje swój przedmiot. Dlatego też, wbudowane w każdą wypowiedź zobowiązania, tzw. *roszczenia ważnościowe* (czy też *roszczenia do prawomocności* lub *do obowiązywania*), nie stanowią odpowiedzi na pytanie o to, w jakich celach możemy użyć uprzednio zrozumianej wypowiedzi, ale stanowią o tym, co ona faktycznie znaczy i co wyraża. Nie może więc być mowy o zrozumieniu wypowiedzi, jeśli nie pojęło się zobowiązań i oczekiwań, które ta niesie i nie zajęło się wobec nich stanowiska. Wzajemne warunkowanie między pragmatyką i semantyką, czy też między poziomem norm i faktów, jest możliwe na mocy leżącej u podstaw teorii antropologii (ontologii podmiotu komunikacji). Zakłada ona, że działanie ludzkie jest działaniem o charakterze symbolicznym: nie jest ono jedynie narzędziem wywoływania określonych przemian w środowisku fizycznym i społecznym, ale i nośnikiem znaczeń i zobowiązań, które podlegają wtórnej dyskursywizacji.

Habermas w różnych tekstach wymienia trzy podstawowe źródła (wymiary) ważności wypowiedzi³: roszczenie do propozycjonalnej prawdziwości, normatywnej słuszności oraz ekspresywnej szczerości (autentyczności, prawdomówności). Aby można było mówić o działaniu komunikacyjnym, muszą być uwzględnione jednocześnie wszystkie roszczenia.

O wyborze strategii krytycznej przesądza typ wypowiedzi, z jakim mamy do czynienia w danej sytuacji. To ostatnie zależy z kolei od wyeksponowanej – wprost lub w sposób domyślny – *mocy illokucyjnej*. W zależności od roszczenia, jakiemu są podporządkowane, akty mowy mogą mieć charakter *konstatujący* (konstatywy), *normatywny* czy *regulujący* (regulatywy) lub *ekspresywny* (ekspresywy). W każdej z możliwych sytuacji, pozostałe dwie moce są aktywne, ale pozostają utajone, ich zadaniem jest bowiem wspieranie realizacji głównej funkcji.

Determinujące typ aktów illokucje rozpoznaje się w sposób kontekstualny: nie istnieją kryteria pozwalające dokonywać jednoznacznych kwalifikacji. W sytuacjach nieformalnych mówca może na rozmaite sposoby zasygnalizować, że zamierza wypowiedzieć się w sprawie, na przykład, określonych faktów i zobowiązać tym samym pozostałych uczestników do oceny jego wypowiedzi pod kątem roszczeń prawdziwościowych. W przypadku komunikacji nieformalnych, może swój zamiar zadeklarować wprost, używając odpowiednio dobranego zdania, lub wskazać intencje odpowiednim gestem – w reakcji, na przykład na pewne tezy interlokutora⁴. Z nieco inną sytuacją mamy do czynienia, gdy naukowiec wypowiada

³ Najbardziej wszechstronną prezentacją teorii aktów mowy Habermasa jest [1998], zawierająca ułożony w chronologicznej kolejności zbiór tekstów na temat pragmatyki formalnej, opublikowanych na przestrzeni niespełna 10 lat. Książka pokazuje stopniową ewolucję stanowiska Habermasa; w swoim tekście prezentuję jego najbardziej dojrzałą i logicznie zwartą wersję. Mniej lub bardziej zniuansowane ekspozycje teorii można znaleźć w niemal każdej publikacji akademickiej Habermasa (zob. np. [1999], r. III; [2005a], r. I; [2005b], zwł. wykł. VII, XI i XII;].

⁴ Trzeba pamiętać, że na mocy pragmatyki Habermasa, ludzki gest nie jest po prostu znakiem, ale też symbolem (czyli znakiem w sensie peirce'owskim, w kontraście do zwykłego zastępnika czy sygnału), a więc w zasadzie stanowi pełnoprawny moment dyskursu.

się publicznie, w sprawie, dajmy na to, przyczyn zaistniałego tsunami. Wówczas to sama instytucja (wywiadu, audycji radiowej itd.) skłania do przyjęcia, że uczony występuje jako ekspert w danej dziedzinie i że to właśnie jego wiedza ekspercka powinna stać się przedmiotem zainteresowania. Trzeba przy tym założyć, że wśród potencjalnej widowni istnieją osoby będące w stanie krytycznie odnieść się do poszczególnych roszczeń poznawczych wnoszonych przez naukowca.

Na pierwszy rzut oka okoliczność, iż roszczenia mają charakter kontekstualny, może wydawać się niedogodna. Obraz, jaki otrzymujemy, jest z pewnością bardziej skomplikowany niż potoczne wyobrażenia o krytyce. Promowane przez Habermasa procedury nie są możliwe do objęcia w „jednym rzucie”. Nie może istnieć żadna niepodważalna instancja oceniająca zasadność wypowiedzi – jeśli ciało takie miałoby się odnosić do realnych aktów mowy, musiałoby stać się pełnoprawnym uczestnikiem dyskursu, co na mocy przyjętych założeń jednocześnie wyznacza i ogranicza jego kompetencje językowe, uznaje i relatywizuje jego roszczenia. Takie są koszty. Zyskiem jest natomiast to, że krytykować możemy zawsze i w zasadzie wszystko – również to, co może się wydawać ulotne i pozadyskursywne – a procedury krytyczne, choć ich wdrożenie wymaga ogromnego nakładu pracy i czasu, są zupełnie czytelne.

Założenia, na których opiera się teoria aktów mowy, wyraźnie w tym wymiarze kontrastują z tradycją analityczną, nakierowaną na poszukiwanie granic prawowitego użytkowania języka i dążącą do wartościującego klasyfikowania poszczególnych sądów. Standardowa, oceniająca i klasyfikująca krytyka zakłada, że istnieje jakiś ideał, do którego wszystkie poszczególne wypowiedzi muszą być odnoszone. Notoryczne przecież błędy dają się wytłumaczyć jedynie ludzką niedoskonałością, nie można ich natomiast wywieść z samej natury tak pojmowanego dyskursu. Konstatacja błędu oznacza, że osoba wypowiadająca dany sąd jest bądź niekompetentna – nie zna odpowiednich reguł lub nie potrafi ich stosować – bądź też jest manipulatorem lub sabotażystą, tj. kimś, kto standardy zna, ale nie zamierza się im podporządkować. W przypadku uznania, że rozumowanie jest w ten czy inny sposób wadliwe, dany sąd zostaje podważony w zasadzie bezapelacyjnie. Taka procedura niewiele poznawczo wnosi: ponieważ najdrobniejsze niedociągnięcie argumentacyjne unieważnia, w zasadzie, całą wypowiedź, procedura argumentacyjna musiałaby się za każdym razem rozpoczynać od nowa.

Model „standardowy” nie wyklucza wprawdzie w sposób apodyktyczny możliwości przeformułowania sądu, podjęcia próby dokonania pewnych poprawek. Tego typu przedsięwzięcie wymagałoby jednak przywołania niejasnej i nie mającej normatywnego umocowania w modelu zasady „miłosierdzia”. Wytknięcie błędów uczonemu może prowadzić do pozbawienia nauki wiarygodności – jeśli nie jesteśmy w stanie zaprezentować czytelnego, racjonalnego mechanizmu umożliwiającego korektę błędów, niedociągnięć i braków, grozi nam relatywizacja roszczeń poznawczych.

Teoria aktów mowy nie prowadzi do podobnie nihilistycznych rezultatów. Krytyka w ujęciu komunikacyjnym jest zawsze częściowa; nie istnieje żaden „czysty nonsens” czy też całkowity fałsz. Uznawszy, że osoba zgłaszająca roszczenia poznawcze nie spełnia warunku szczerości, nie trzeba automatycznie zakładać, że ucieka się ona do manipulacji czy kłamstwa. Brak odpowiedniości między zastosowanymi przez mówcę środkami dowodowymi a zadeklarowanymi celami może po prostu oznaczać, że któraś ze stron inaczej pojmuje przeprowadzone działania. Może się zdarzyć, zwłaszcza w nieformalnej rozmowie, że uczestnicy różnią się w swoich opiniach co do tego, na jakim poziomie i z jakiego punktu widzenia rozpatrywane jest dane zagadnienie. W takich sytuacjach dysponujemy całą paletą środków, z których możemy skorzystać, dążąc do uzyskania zgodności i wydobywania pełni mocy propozycyjnych, regulatywnych i ekspresywnych danego aktu językowego. Musimy mieć przy tym świadomość, że otrzymany konsensus może mieć zupełnie inny charakter i sytuować się na innym poziomie, niż pierwotnie zakładano.

Najogólniej rzecz biorąc, teoria aktów mowy dopuszcza trzy możliwe źródła rozbieżności stanowisk.

Po pierwsze, cele dyskusji mogą być różnie pojmowane. Wypowiedź będąca – w przekonaniu mówiącego – rzetelnym konstatywem, może być przez pozostałych uczestników uznana na przykład, za akt twórczy. Tego typu klasyfikacja nie zamyka dyskusji, ponieważ wypowiedź ekspresywna również podlega określonym normom ewaluacji. Co więcej, zawsze możliwe jest przeformułowanie wygłoszonych zdań w taki sposób, aby wyeksponowana została ich warstwa propozycyjna. Ponadto to, co na danym etapie, czy wobec danego audytorium, musi jawić się jako wytwór czystej wyobraźni, może w innych okolicznościach okazać się rzetelnym, to jest podatnym na doświadczalną operacjonalizację konstatywem.

Po drugie, istnieje możliwość, że brak zgodności dotyczy reguł wprost lub pośrednio przywołanych dla realizacji uzgodnionego celu.

Wreszcie, kwestionowane mogą też być poszczególne kroki przedłożonego rozumowania.

Model krytyki Habermasa nakazuje więc rozpatrywać akty językowe z perspektywy długofalowej. Krytyka zorganizowana wokół wskazanych filarów staje się zacykiem prawdziwej dyskusji, prowadzącej bądź do rewizji wyjściowej tezy, bądź do nadania jej właściwej klasyfikacji, czy też do udoskonalenia środków dowodowych. Polemika z tezami pewnego naukowca nie powoduje podważenia pretensji samej nauki, ale powinna prowokować do uściślenia głoszonych twierdzeń lub *punktowej* rewizji. Tak częsty w niektórych kręgach naukowych wielogłos może, jak pokazuje formalna pragmatyka, prowadzić do wzrostu wysublimowania odnośnego zagadnienia i nie musi wcale wywoływać intelektualnego chaosu.

b) Cel poznawczy a cel komunikacyjny

Konstatywy, regulatywy i ekspresywy warunkują się wzajemnie. Ogólnie można powiedzieć, że wypowiedzi (różnych typów) znajdujące się na niższym poziomie ogólności mogą zostać wykorzystane w procesie uzasadniania roszczeń wyższego stopnia i *vice versa*. Aby osiągnąć, na przykład, wyspecyfikowane cele poznawcze, musimy dysponować narzędziami, których zastosowanie jest normatywnie usprawiedliwione.

Każda wypowiedź konstatuująca, co zostało pokazane powyżej, *implicite* zakłada pewien cel (normę), której realizacja wymaga podjęcia określonych (dyskursywnych i pozadyskursywnych)⁵ działań. W ten sposób konstatyw odnosi się do określonych regulatywów (narzędzi, reguł i norm) oraz ekspresywów, będących w tym przypadku wyrazem dążeń poznawczych. Na podobnej zasadzie regulatywy są powiązane z określonymi deklaracjami ideowymi oraz założeniami ontologicznymi. Aby uczynić zadość wymogom regulatywnego użycia języka, musimy powołać się na odpowiednią normę uzasadniającą wyrażoną prośbę, polecenie czy żądanie. Zadośćuczynienie normie jest w takim przypadku *celem* danego aktu językowego. Pojęcie celu wskazuje z kolei na określone uwarunkowania egzystencjalne, które czynią roszczenie stojące za wypowiedzią akceptowalnym i możliwym do realizacji. Gdy, na przykład, kierownik laboratorium zwraca się do swojego podwładnego z poleceniem wykalibrowania instrumentów badawczych, jego żądanie należy uznać za normatywnie słuszne jedynie przy założeniu pewnych podzielanych przez obie strony przesłanek aksjologicznych i ontologicznych. Aby polecenie miało sens, obaj uczeni muszą faktycznie znajdować się w wyposażonym laboratorium, a ich wspólnym celem musi być wzbogacenie wiedzy w danym przedmiocie. Co więcej, wskazaniu kierownika musi towarzyszyć przekonanie, że przeprowadzone działania rzeczywiście powodują zwiększenie precyzji wykonywanego pomiaru. Skuteczność wybranych technik i instrumentów ze swej strony jest uwarunkowana określoną wiedzą na temat mechanizmów przyrodniczych, która daje się wyrazić za pomocą odpowiednich aktów konstatuujących. Te ostatnie wymagają niezależnego uzasadnienia przez odwołanie do innych regulatywów. I tak dalej.

Szczegółowe rozpisanie mechanizmu dobitnie wskazuje, że implikuje on prawdę w rozumieniu nie tylko regulatywnym, ale i konstytutywnym. Działanie komunikacyjne jest zupełnie nie do pomyślenia, jeśli nie przyjąć, że akt językowy odnosi się do jakiegoś stanu rzeczy i w jakimś stopniu ujawnia jego specyfikę. Na mocy omówionego mechanizmu korelacji między trzema wymiarami prawomocności komunikacji, każda idea regulatywna presuponuje i odnosi się do odpowiedniej za-

⁵ Rozróżnienie to służy wyłącznie celom heurystycznym, z teoretycznego punktu widzenia jest bezzasadne. Dla Habermasa każde działanie ludzkie jest znaczące i jako takie jest załączkiem, a nawet wręcz elementem dyskursu. Czasem uzasadnienie danej wypowiedzi zdaje się wymagać odwołania do pewnych czynności pozadyskursywnych, jak przeprowadzenie eksperymentu, te są jednak na bieżąco dyskursywnie sterowane i interpretowane. Nie jest to więc żadna „wyrwa” w dyskursie, wymagająca trudu wtórnej asymilacji.

sady konstytutywnej, wyrażającej zobowiązania ontologiczne, oraz do wiedzy propozycjonalnej zawartej w regulatywach niższego poziomu. Propozycjonalna wiedza i normatywne uzasadnienie nigdy nie są kompletne, jednak nie sposób mówić o skuteczności opisanych procedur nie zakładając przy tym, że częściowa wiedza na temat świata fizycznego i społecznego jest osiągalna. Krótko mówiąc, efektywne zastosowanie odpowiednich instrumentów wymaga umiejętności rozpoznania określonych prawidłowości (stanowienie *praw*) oraz minimalnego chociażby rozpoznania sytuacji (wybór *warunków początkowych*).

Idea prawdy w sensie klasycznym, rozumiana jako zgodność jednostki znaczeniowej z relewantnymi stanami rzeczy (a raczej: zjawiskami, procesami czy prawidłowościami), zawarta jest zresztą w słynnej formule Habermasa, zgodnie z którą komunikacja polega na porozumiewaniu się *kogoś z kimś* na temat *czegoś*. Idea komunikacji zakłada zarówno możliwość zbliżenia się stanowisk rozmówców względem pewnego przedmiotu, jak i nieprzekraczalny dystans dzielący te trzy człony, będący wyrazem ciągłej otwartości na nową wiedzę i interakcje. Wiedza jest więc zarazem możliwa, konieczna i niekompletna. W każdym akcie dyskursywnym mamy do czynienia z rzeczywistością obiektywną, niesprowadzalną do subiektywności czy uwarunkowań społecznych, podlegającą ciągłej eksploracji.

Komunikacja, dążenie do stopniowego rozszerzania zakresu porozumienia, jest w ujęciu Habermasa zasadniczą funkcją języka i zarazem należy do elementarnych charakterystyk egzystencjalnych podmiotu. Ściśle rzecz biorąc, porozumienie nie jest jednak celem, nie jest bowiem obiektywnym stanem rzeczy⁶, który należy za pomocą określonych środków wywołać, lecz czymś zastanym, co trzeba stale rozwijać. Wiedza, kompetencje regulatywne i ekspresywne wspólnie determinują naturę komunikacji. Relacja między interesem komunikacyjnym a poszczególnymi roszczeniami nie jest jednak relacją funkcjonalności; porozumienie (czy porozumiewanie się), można powiedzieć, rozszczepia się, jak po zastosowaniu pryzmatu, na roszczenia o charakterze poznawczym, normatywnym i ekspresywnym. Żadnego z tych ostatnich nie można pojmować czysto instrumentalnie, jako środka służącego realizacji celu nadrzędnego.

Dla większej jasności warto rozróżnić między wąskim (sytuacyjnym) i szerokim, właściwym rozumieniem interesu komunikacyjnego oraz poszczególnych roszczeń. Mylenie obu tych poziomów jest główną przyczyną nieporozumień co do poznawczej funkcji języka, znajdującym swój wyraz w tendencji do nadawania filozoficznej wagi zrelatywizowanym kontekstualnie kryteriom sukcesu komunikacyjnego. Tymczasem powodzenie komunikacyjne w sensie wąskim jest zdeterminowane pragmatyką sytuacji: pewne grupy osób, instytucje, w trakcie rozmaitych interakcji wypracowują wspólne przekonania na temat tego, co w danych okolicznościach oznaczać będzie *zadowalający* konsensus.

⁶ Choć oczywiście manifestuje się w postaci takich stanów.

Porozumienie w konkretnej sprawie czy wiedza na wybrany temat stają celami określonych dążeń i czynności. Próbowujemy coś z kimś uzgodnić, zdobyć określone informacje czy nabyć potrzebne kompetencje. Często nie dostrzega się wówczas, że osiągnięcie założonych, *krótkofalowych* celów jest możliwe tylko dzięki temu, że już w punkcie wyjścia posiadamy pewną wiedzę i pozostajemy w komunikacji z innymi ludźmi. Nasze wysiłki mają nie tyle *wytworzyć* wiedzę czy konsensus, ale je pogłębić, wyprofilować, ukierunkować i uszczegółwić. Umyka nam nierzadko, że w każdej sytuacji podmiot komunikacji posiada możliwość ekspresji, dysponuje wiedzą i kompetencjami do regulacji zachowań własnych i innych ludzi. Interakcja symboliczna jest czymś zastanym i nieodłącznie powiązaniem z, zawsze częstkową, wiedzą.

Habermas, dystansując się od operującej często podobną nomenklaturą tradycji analitycznej, zarzuca na przykład koncepcji Johna Searle'a brak wrażliwości na różnicę między *warunkami prawomocności* i *warunkami powodzenia* komunikacyjnego (Habermas, [1998], s. 160). W pragmatyce formalnej nie jest po prostu tak, że akt komunikacyjny jest udany albo nie. Autor *Teorii działania komunikacyjnego* w ogóle unika używania określeń jednoznacznie (dys-)kwalifikujących. W najgorszym razie można mówić o (systematycznie) zaburzonej, zniekształconej komunikacji – sam potencjał komunikacyjny nigdy nie ginie, tli się zawsze pod powierzchnią, mocno nawet zredukowanej, ludzkiej egzystencji. Możemy mieć do czynienia nawet z rażąco nieodpowiednim zachowaniem komunikacyjnym, w znanej mierze urągającym warunkom porozumiewania się, w zasadzie nigdy jednak nie dotrzemy do punktu całkowitego załamania się komunikacji. A w związku z tym, wspomniane warunki prawomocności nie stają się w koncepcji Habermasa automatycznie kryteriami pozwalającymi jednoznacznie rozstrzygać o skuteczności poszczególnych działań komunikacyjnych. Omawiany model krytyki dostarcza raczej wskazań, co do możliwych sposobów rozwijania nawet szcątkowego potencjału komunikacyjnego. Istotą krytyki jest tu doskonalenie przedłożonych rozwiązań i strategii argumentacyjnych, nie zaś eliminacja nie spełniających określonych standardów wytworów intelektualnych.

Nie oznacza to oczywiście bezwzględnej zgody na *status quo*. Poszczególne działania dyskursywne służą nie tyle po prostu podtrzymaniu komunikacji, ile jej podtrzymywaniu *poprzez* sukcesywne zwiększanie zasięgu i precyzji. Oczekiwania komunikacyjne będą w zależności od sytuacji mniej lub bardziej ambitne, istotne jest to, aby strony były świadome konieczności stopniowego udoskonalania dyskursu i przejawiały wolę w tym kierunku, choćby po to, aby sprostać naporowi czynników zewnętrznych: rzeczywistości zewnętrznej oraz innych dyskursów.

Warto w tym miejscu przywołać rozróżnienie między systemem zasad moralnych i regulowanym konstytucyjnie systemem praw. Moralność, podkreśla Habermas, jest pojmowana uniwersalistycznie i obowiązuje bez wyjątku wszystkich, podczas gdy prawo jest zniuansowane, zależne od kontekstu historycznego, przy-

godnych celów danej społeczności czy kultury, właściwych jej możliwości i ograniczeń. Nie chodzi nawet o to, że prawa stanowią próbę konkretyzacji zasad – to ostatnie mieści się jeszcze w sferze dyskursu moralnego – lecz przede wszystkim o to, że system praw wytwarza procedury i narzędzia, słowem, instytucje, w ramach których poszczególne cele mogą być uzgadniane i realizowane. W dyskursie moralnym naczelną zasadą jest *zasada uniwersalizacji*, w przypadku stanowienia prawa na czoło wysuwa się *zasada stosowności* (Habermas, [2005a], s. 177). Sprawiedliwość, na przykład, jako *zasada* moralna, nie jest „wartością wśród innych wartości” (Habermas, [2005a], s. 168). Transponując tę dystynkcję na dyskurs poznawczy powiemy, że prawda nie jest, jak często jakby z góry się zakłada, po prostu jedną z wartości poznawczych, ale przede wszystkim zasadą, ideą czy kategorią, „pojęciem granicznym” (w rozumieniu S. T. Kołodziejczyka (Kołodziejczyk, [2006])). Pojęcia wartości i celu odnoszą się przede wszystkim do poszczególnych przedsięwzięć badawczych, które zawsze są wypadkową ambicji i możliwości. Rozróżnienie to ujawnia naturalny, twórczy dystans, jaki dzieli idee i podlegające negocjacom wartości i cele cząstkowe, stawiając zaporę maksymalizmowi, prowadzącemu nieuchronnie do poznawczego nihilizmu.

Habermas w swej etyce dyskursu jest stronnikiem podejścia zorientowanego na powinności i zobowiązania, w przeciwieństwie do ukierunkowania na wartości, co wszakże nie oznacza, że nie istnieją konteksty, w których bez ryzyka rozmycia powyższej dystynkcji uprawnione jest mówienie o prawdzie jako o naczelnym wartości czy nadrzędnym celu. Zmiana perspektywy z aksjologicznej na deontologiczną ma, powtórzmy, zapobiec z gruntu nierozstrzygalnym sporom o wartości. Komunikacji nie da się jednak właściwie pojmować bez kategorii celu nadrzędnego (wartości w przeciwieństwie do celów instrumentalnych). Działanie komunikacyjne ma charakter progresywny: stopniowo rozszerza się zakres porozumienia, doskonalone są narzędzia, a spory rozstrzygane są na coraz wyższych poziomach. Postęp w osiągnięciu porozumienia w dużej mierze dokonuje się samorzutnie, jak gdyby uczestnicy rozmaitych interakcji, niczym jednostki heglowskiego uniwersum, realizowały *telos* porozumienia nieświadomie, przeprowadzając rozmaite procedury w ramach różnych instytucji. Na dłuższą metę nie może się to odbywać bez udziału refleksji; przynajmniej od pewnego etapu postęp jest warunkowany możliwością uznania samego doskonalenia dyskursu za element dyskursywnej aksjologii⁷. Odnosząc to samo do nauki będącej, jak wiemy, jednym z wymiarów poznania komunikacyjnego, powinniśmy przyznać, że cele cząstkowe są zarazem próbami operacjonalizacji pewnego celu nadrzędnego. Krótko mówiąc, orientacja teleologiczna odnosi się nie tylko do szczytowych celów, właściwych poszczególnym przedsięwzięciom badawczym, ale i do nauki (czy prawdy) jako kategorii.

⁷ Habermas w różnych, rozproszonych fragmentach określa zresztą działania komunikacyjne (a więc wykraczające poza strategiczne kalkulacje i manipulacje) jako działania celowe.

Jeśli postęp poznawczy daje się wyrazić nie tylko jako warunek, ale i cel, to możliwe staje się wyrażenie w formie twierdzenia intuicji niezwykle ważnej dla racjonalizmu krytycznego, zgodnie z którą naczelnym, czy „optymalnym” celem nauki jest formułowanie coraz głębszych wyjaśnień, czyli wyjaśnień coraz bardziej ogólnych i spójnych, „głębokich”, cechujących się adekwatnością empiryczną (Popper, [1992]), (Watkins, [1989]). Posługując się przywołaną przez Habermasa dystynkcją Karla Güntera powiemy, że domeną tego typu sporów jest dyskurs dotyczący *zastosowań* (Habermas, [2005a], s. 233nn), podczas gdy w dyskursie dotyczącym *uzasadnień*, prawdziwość, słuszność i obiektywność (intersubiektywność)⁸ jako *zasady* wyznaczające trzy wymiary ważności, nie kolidują ze sobą, ale się dopełniają. Oznacza to oczywiście – powracając na grunt teorii poznania naukowego – że niezgodności aksjologiczne są właściwe raczej paradygmatycznemu, niż międzyparadygmatycznemu etapowi rozwoju nauki. Autentyczny *konflikt wartości* może zaistnieć tylko w sferze celów pośrednich: teoria Habermasa skłania do przekonania, że spory o to, jakie wartości (prostota, płodność, głębia, moc eksplanacyjna, adekwatność empiryczna itd.) w danym przypadku należy uznać za metodologiczne kryterium akceptacji nowych hipotez nie mają charakteru fundamentalnego (por. Kuhn, [1985]), ale powinny być rozstrzygane w ramach określonych praktyk poznawczych. *Spory* aksjologiczne dotyczyć mogą jedynie wartości i celów instrumentalnych; w momentach kryzysu w sensie Kuhna⁹ pojawia się raczej konieczność zaproponowania nowych rozwiązań konstytucyjnych, niż ustanowienia nowego porządku aksjologicznego czy systemu zasad¹⁰.

c) Teoria aktów mowy jako struktura siateczkowa

Model argumentacji Habermasa, jak odnotowałam, formalnie odpowiada siateczkowemu modelowi krytyki naukowej: dopuszczając horyzontalną, dyscyplinarną mnogość oraz diachroniczną zmienność w zakresie naukowej aksjologii, modele te stoją w opozycji do klasycznych, hierarchicznych ujęć naukowej racjonalności, w których zakłada się, że cel nauki jest niezmienny, jednorodny i nie podatny na argumentację.

Siateczkowy model uzasadniania naukowego zakłada, że postęp naukowy przebiega w trzech wymiarach: teoretycznym (ontologicznym), metodologicznym i ak-

⁸ Chciałoby się powiedzieć: piękno, bowiem wymiar ekspresji jest przez Habermasa wiązany z domeną sztuki. Kategoria obiektywności czy intersubiektywności jest o tyle bardziej odpowiednia w tym kontekście, że w przypadku ekspresywów mamy do czynienia z roszczeniem do szczerości, czyli zgodności między subiektywnymi intencjami i faktycznymi działaniami. Zob. też poniżej.

⁹ Nie przesądzać, czy pojęcie kryzysu jest faktycznie adekwatne opisowo i eksplanacyjne.

¹⁰ Zauważmy, że zmiana ta nie musi, a w zasadzie nie może, dotyczyć samego, kompleksowo pojmowanego zbioru praw. Pewne narzędzia i rozwiązania instytucjonalne zostają zachowane, zmianie ulega przede wszystkim sposób ich interpretowania. Słowem: w momentach przełomów zasadniczemu przeobrażeniu podlega sam rdzeń paradygmatu (odpowiednik, spisanej czy nie, konstytucji), natomiast punkty skrajne (zasady, narzędzia) pozostają w mocy (w użyciu).

sjologicznym. Relacje między tymi wymiarami są następujące. Teorie naukowe są uzasadniane za pomocą reguł metodologicznych, a jednocześnie reguły metodologiczne muszą mieć ugruntowanie w określonej wiedzy (prawach przyczynowych); poszczególne metodologie powinny odpowiadać założonym celom poznawczym, te zaś nie mogą być utopijne, to znaczy, muszą, na podstawie dostępnej wiedzy, być uznane za możliwe do realizacji (Laudan [1984], s. 63).

W modelu siateczkowym mamy do czynienia z wielotorową i wielopiętrową strukturą wzajemnych wpływów i powiązań. Testowanie danej teorii naukowej wymaga odwołania się do ustaleń innych dziedzin. Oceniana jest zarówno zasadność poruszanego zamierzenia badawczego, jak i odpowiedniość zastosowanych instrumentów. Trzeba przede wszystkim ustalić, czy realizowane pod danym szyldem przedsięwzięcie nie jest wykluczone na mocy pewnej zaakceptowanej zasady ontologicznej, która w takiej sytuacji pełni funkcję normy postępowania. Na przykład, trudno byłoby poważnie traktować projekt zakładający konieczność pomiaru prędkości większych niż prędkość światła (choć być może i tę normę przyjdzie nam zrewidować). Należy też upewnić się, że istnieją narzędzia pozwalające eksplorować daną dziedzinę przedmiotową. Tu przeszkody mogą mieć charakter zarówno teoretyczny, jak i technologiczny.

Można bez trudu dostrzec, że model krytyki promowany przez Habermasa odzwierciedla właśnie siateczkową logikę. Roszczenie o charakterze propozycyjnym, konstatającym należy utożsamiać z ontologią czy teorią w sensie Laudana, normatywny czy regulatywny aspekt komunikacji – z metodologią, ekspresywny zaś – z aksjologią.

To ostatnie utożsamienie wymaga komentarza. Jak wspomniałam, autor *Teorii działania komunikacyjnego*, wiąże ekspresywy głównie z domeną twórczości artystycznej, z kategoriami takimi, jak (zobiektywizowana w języku) subiektywność czy przeżycie. Trzeba jednak pamiętać, że ujęcie formalnopragmatyczne ma niewiele wspólnego z dualizmem podmiot-przedmiot właściwym paradygmatowi filozofii świadomości. Szersze uzasadnienie powyższego zastrzeżenia wymagałoby odwołania się do dyskusji toczonych w estetyce niemieckiej od początku XIX stulecia. Na potrzeby naszego wywodu wystarczy jednak zaakcentować tę okoliczność, iż zgodnie z założeniami pragmatyki formalnej ekspresja jest konstytutywną składową *każdej* wypowiedzi. W wypowiedziach o charakterze artystycznym komponent ekspresywny jest wyeksponowany: ekspresywy nie są twierdzeniami dotyczącymi faktów, nie jest też ich zadaniem regulowanie zachowań¹¹. Wyrażają one po prostu określone stany intencjonalne, dążenia, zamierzenia, nastawienia czy postawy. W aktach mowy pozostałych typów ekspresywy są obecne nie tyle jako wyraz stanu ducha mówiącego (choć również), ale przede wszystkim jako wyznaczniki *trybu* danej wypowiedzi, a w przypadku bardziej złożonych konstruk-

¹¹ Choć oczywiście, na mocy triadycznych powiązań, są przez fakty i regulacje w pewien sposób ograniczone.

cji – jako wskaźniki rodzaju, gatunku czy formy literackiej. Kolokwialnie rzecz ujmując, dotyczą one tego, „o co w ogóle chodzi”. Możemy więc przyjąć szerokie rozumienie ekspresywów jako wypowiedzi czy założeń będących deklaracjami ideowymi, manifestami dotyczącymi celów, zamierzeń, wartości, bądź domyślnych roszczeń tego rodzaju. W sztuce warstwa ekspresywna jest wyeksponowana jako naczelne roszczenie i podlega bezpośredniej ocenie, ale adekwatność i bogactwo wyrazu stanowią o wartości komunikatu w każdej przeciw dziedzinie dyskursu.

Związany z ekspresywami warunek szczerości traci w takim ujęciu swoje subiektywistyczne konotacje. Okazuje się, że jest on związany z wymogiem uzgadniania w toku komunikacji deklaracji wyrażonych *expressis verbis* z presupozycjami i konsekwencjami podejmowanych działań. A tym samym, pokrywa się z jednym ze sformułowanych przez Laudana dezyderatów dotyczących zasadności celów, którym jest konieczność harmonizowania filozoficznych przekonań na temat wartości poznawczych z założeniami milcząco przyjmowanymi w praktyce badawczej (Laudan [1984], s. 58).

Skonstatowana zbieżność formalna między obu modelami krytyki umożliwia nam rzutowanie wniosków płynących z teorii aktów mowy Habermasa na rozstrzygnięcia Laudana. Jak zostało pokazane powyżej, teoria aktów mowy jest uszczegółowieniem koncepcji działania komunikacyjnego: komunikacja i dyskurs „rozpadają” się w niej na trzy wzajemnie dopełniające się roszczenia. Jako odrębne typy aktów mowy, stają się one względnie niezależne, nie przestają być jednak ugruntowane w nadrzędnym interesie i wzajemnie się warunkować. Teoria Habermasa pozwala też, w dalszej kolejności, odróżnić zasady od reguł, idee (zasady) od wartości i celów pośrednich (instrumentalnych). W rzeczonym modelu istnieją trzy podstawowe zasady: prawdziwość, słuszność i szczerość, z których każda, w odpowiadającej sobie dziedzinie dyskursu, realizowana jest w procesie negocjowania celów częściowych, za pomocą odpowiednich reguł i narzędzi. Jeśli to spostrzeżenie odnieść do modelu Laudana, okaże się, że poza mnogością celów badawczych istnieje musi określona nadrzędna, naczelna kategoria i odpowiadająca jej wartość, spajająca dyscyplinarnie zróżnicowaną aktywność poznawczą.

Laudan uznawał, że model siateczkowy implikuje zmienność naukowej aksjologii. Analiza teorii Habermasa pokazuje jednak, że jest to różnorodność w ramach pewnego systemu zasad.

3. Podsumowanie

Przeprowadzone analizy pokazują, że modele argumentacji postulujące wzajemne, wielokierunkowe relacje między trzema podstawowymi wymiarami dyskursu implikują jedność i niezbywalność prawdy w rozumieniu klasycznym. Jak wynika z przeprowadzonych rozważań, podlegająca siateczkowej logice pragmatyka formalna implikuje, że kompetencje poznawcze muszą być z góry założone

w punkcie wyjścia dyskursu – poznanie nie jest, jak w modelu klasycznym, jednym z możliwych do podjęcia przedsięwzięć i jedną z konkurencyjnych wartości, ale stanowi zasadniczy interes egzystencjalny jednostek i społeczeństw, jest wpisany w ich funkcjonowanie jako warunek możliwości. Proces poznania wymaga zastosowania odpowiednich środków, jednak on sam nie podlega (całkowitej) instrumentalizacji.

Jest oczywiście słuszność w twierdzeniu, że wiedza może być i jest wykorzystywana do rozmaitych celów. Podobne spostrzeżenie można odnieść do ogólnej kategorii komunikacji. W praktyce osiągamy częściowe prawdy i częściowe porozumienia. Ten oczywisty fakt nie pozbawia nauki, ani dyskursu w ogóle, autonomii i nie czyni ich w sposób zasadniczy podrzędnymi innym dążeniom i wartościom. W świetle koncepcji działania komunikacyjnego poznanie i porozumiewanie się ma bowiem charakter samorzutny – wiedza i język nie tyle służą działaniu, ale są działaniem, współokreślają je. Człowiek zawsze posiada jakąś wiedzę i ciągle znajduje się w stanie dialogu. Wartości są faktycznie zróżnicowane, ale pozostają, tak w wymiarze zasadniczym (definicyjnym), jak i aplikacyjnym (metodologicznym) wzajemnie uwikłane. Celem jest realizowanie komunikacyjnych (poznawczych, regulatywnych i ekspresywnych) potencjałów.

Otrzymany rezultat jest o tyle istotny, że teoria aktów mowy, na podstawie której powyższe wnioski zostały wyprowadzone, stanowi uogólnienie siateczkowego modelu uzasadniania naukowego. Zastąpienie argumentacji opartej na idei hierarchicznego powiązania między sferami wartości, metod i faktów procedurą zakładającą wzajemność oddziaływań między poszczególnymi wymiarami nauki ma, jak się okazuje, tym samym bardziej znaczące i głębsze implikacje dla filozofii nauki niż wynika to z ekspozycji samego Laudana. Oznacza, po pierwsze, że spór między realizmem i instrumentalizmem w teorii wiedzy jest bezprzedmiotowy. Prawdziwość i zastosowania wzajemnie się warunkują: sukces technologiczny nauki jest możliwy jedynie przy założeniu sukcesu poznawczego, sukces poznawczy jest z kolei uzależniony od możliwości technologicznych interwencji. Po drugie, siateczkowy model krytyki, nie wymagając dekretowania żadnych norm, znacznie lepiej zabezpiecza ideę fallibilizmu niż szeroko pojęty falsyfikacjonizm, pozwala przy tym na śledzenie i uprawomocnienie mechanizmów zmian międzyparadygmatycznych w sensie Kuhna. W prezentowanym w tekście ujęciu, rozwój przez krytykę stanowi nie tylko zasadniczą charakterystykę wiedzy, jak chciał Popper, ale wyznacza też, w najszerszym sensie, egzystencjalny profil racjonalnej podmiotowości.

Bibliografia

1. Chlewicki M. [2007]: *Kartezjańska metafizyka jako filozofia fizyki*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1(171).
2. Habermas J. [1998]: *On the Pragmatics of Communication*, M. Cooke [red.], Cambridge, MA, The MIT Press.

3. Habermas J. [1999], *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. I. *Teorii działania komunikacyjnego*, przeł. A. M. Kaniowski, Warszawa, PWN.
4. Habermas J. [2005a]: *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa i prawa*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
5. Habermas J. [2005b]: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, przeł. M. Łukaszewicz, Kraków, Universitas.
6. Kołodziejczyk S.T. [2006]: *Granice pojęciowe metafizyki*, seria: Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
7. Kuhn T. S. [1985]: *Obiektywność, sądy wartościujące i wybór teorii*, w: tegoż: *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa, PIW.
8. Laudan L. [1984]: *Science and Values: The Aims of Science and Their Role in Scientific Debate*, London, University of California Press.
9. Michalska A. [2011]: *Fluktuacje pojęcia racjonalności we współczesnej filozofii nauki. Oś sporu*, w: S. Butryn, M. Czarnocka, W. Ługowski, A. Michalska [red.], *Archai. Filozofia a nauka*, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN.
10. Popper K. R. [1977]: *Logika odkrycia naukowego*, przeł. U. Niklas, Warszawa, PWN.
11. Popper K. R. [1992], *Cel nauki*, w: tegoż: *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria ewolucyjna*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa, PWN.
12. Popper K. R. [1999]: *Prawda, racjonalność i rozwój wiedzy naukowej* w: tegoż: *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Warszawa, PWN.
13. Reichenbach H. [1937]: *Experience and Prediction*, Chicago, University of Chicago Press.
14. Watkins J. [1989]: *Nauka i sceptycyzm*, przeł. E., A. Chmieleccy, Warszawa, PWN.

